



SŁOWACJA: Wiosna w Rudawach Gemerskich

Kilka dni wolnego. Wiosna. Dokąd jechać? My spróbowaliśmy wiosny w Rudawach Słowackich, po drodze oglądając najwyższy położony zamek na Słowacji.

W tym roku wiosna zaczęła się wyjątkowo wcześnie. Pozwoliło to zaszaleć i pojechać w wyższe góry niż zazwyczaj. I rzeczywiście już od początku maja śnieg leżał tylko powyżej 1300 metrów. A bywały przecież i takie maje, kiedy biały puch potrafił padać, i to niekoniernie w górach.

W tym miejscu należy zrobić mały wstęp o Rudawach. Jest to olbrzymia grupa górską na Słowacji, do której za-

licza się prawie połowa pasm górskich tego kraju. Należą do niej Słowacki Raj, Polana, Góry Wołowskie, Góry Weporskie i właśnie Rudawy Gemerskie. Pasma łączy jedna cecha – występują w nich rudy żelaza. Poza tym kompletnie różnią się między sobą – skaliste bądź nie, wysokie i niskie, ukształtowane za pomocą erozji lub wygasłe wulkany. Same Rudawy Gemerskie – najwyższe pasmo całych Rudaw - są tak znakomicie zróżnicowane, że trudno uwierzyć, że

to jedna grupa górską. Zachodnia ich część, chroniona parkiem narodowym Muranska Planina, to rozległy płaskowyż z niesamowicie stromymi stokami i skalnymi urwiskami. Wschodni grzbiet, zwany Stolickimi Wierchami, to typowe beskidzkie „kopki”, tyle że znacznie mniej strome. W tej części gór skał się nie uświadczy.



Widok z polany nad Pohronską Polhorą

Naszą trasę zaczynamy w **Podhronskiej Polhorze**. Dojechać tu można autobusem oraz pociągiem. Druga opcja jest znacznie ciekawsza, gdyż jedziemy wybudowaną przed wojną linią kolejową prowadzącą skalistym wąwozem na odcinku od Tisovca. Zajmuje to jednak więcej czasu. W Polhorze znajduje się klasycystyczny kościółek z początku XIX wieku. Naszym pierwszym celem jest **Fabova Hola** (1438 m) – drugi po Stolicy (1477 m) szczyt Rudaw Gemerskich. Prowadzący w górę niebieski szlak budzi mieszane uczucia. Najpierw długo prowadzi asfaltem, potem przez piękną polanę z widokiem na Góry Weporskie.

Najgorsze czeka nas powyżej polany. Ze względu na krzaki i brak oznakowa-

nia praktycznie nie da się iść za znakami. W tym miejscu radzimy sobie sami. Odcinek bez znaków trwa około 20 min. Potem droga i znowu „wraca stare”. Tym razem drogę zagrządzają powalone drzewa. W dodatku pojawia się śnieg. Czas przejścia ostatniego odcinka zwiększa się dwukrotnie. W końcu osiągamy zupełnie zarośnięty szczyt Fabovej Holi. Osobom, które nie chciałyby powtarzać atrakcji niebieskiego szlaku proponujemy wejście za czerwonymi znakami z **Sedlo Zboiska**.

Widokowy odcinek trasy zaczyna się po zejściu na **Sedlo Burda** i opuszczeniu ciemnego puszczańskiego lasu Fabovej. Szczególny zachwyt wywołuje w nas miejsce o nazwie **Randavica**. Widać stąd dwa masywy skalne – **Velką i Małą Stożkę**. Pierwszy raz spotykamy też kwiatki alpejskie – m.in. fiołki o bardzo jasnym kolorze kwiatów. Kolejne ciekawe miejsce to tzw. **Skalna Brama**. Są to dwie stojące obok siebie skały, z których rozciąga się wspaniały widok na dolinę **Dudlavki** i okoliczne szczyty. Świetnym miejscem noclegowym okazuje się polana na **Niżnej Klakovej**. Jest to jedyne miejsce w **Parku Narodowym Muranska Planina**, gdzie można rozbić namiot, albo przespać się w drewnianej chacie, tzw. utulni.

Następnego dnia ruszamy na podbój płaskowyżu – *planiny*, nazwanej **Muranską** od miejscowości i zamku Murań. Ponieważ utulnia leży dość wysoko, nie trzeba wiele wchodzić pod górę. Po drodze, jakieś 50 metrów od czerwonego szlaku, jest punkt widokowy, czyli tzw. *vychlidka*. Wchodzimy na urwisko skalne i podziwiamy okoliczne niższe góry

i majaczące w oddali tereny Węgier.



Skąły płaskowyż Muranska Planina

Następna część trasy niektórym wydaje się nudna. Idziemy przez tę *planinę*, płasko, prawie żadnych różnic wysokości, mało widoków. Ale są inne atrakcje – np. pionowe jaskinie, czy jak kto woli dziury w ziemi. Ta o nazwie **Ladova jama na Murani** ma ponad 30 metrów głębokości i długo w niej zalega śnieg. Obok – zielone polanki gdzieś tam ozdobione krokusami. Szkoda, że nie ma widoków, ale taki jest urok chodzenia po płaskowyżu. Po kilku godzinach monotonnego marszu (można iść żółtym lub czerwonym szlakiem) i po przejściu odcinka asfaltowego dochodzimy wreszcie do **Velkej Luki** – ogromnej polany o długości ponad 1 km. Potem leśną ścieżką kierujemy się do jedyne

w całym paśmie schroniska. Niestety, okazuje się ono zamknięte, co zmusza nas do zrezygnowania z ciepłego obiadu. Nad schroniskiem znajduje się obelisk postawiony na pamiątkę Księcia Augusta Coburg-Cothy pochodzącego z Saksonii. Pomnik postawił syn Augusta – Filip, w 1883 roku.

Do Coburgów należał **zamek murański**, którego resztki do dziś zachowały się na wzgórzu **Ciganka** (935 m). Był to najwyżej położony, a zarazem jeden z największych zamków obronnych na Słowacji. Jego początki sięgają XIII wieku, kiedy istniało w tym miejscu grodzisko, powstałe w celu ochrony szlaku handlowego z Gemeru do Liptowa i Zwolenia. Większą część zamku zbudowano w XV-XVI wieku – za Jana Jiskry i Mateja Baso, a także w XVII wieku, kiedy to postawiono Bastion Tatarski w obawie przed najazdem ze wschodu. Matej Baso był zresztą rozbójnikiem, który „zasłużył się” zniszczeniem klasztoru kartuzów w Słowackim Raju. Od nazwiska tego zbója, który w końcu został pojmany i powieszony już po zdobyciu zamku przez wojska węgierskie, wzięto się słowackie **baszowanie**, oznaczające złe zawiadywanie majątkiem.

Zamek murański podlegał ciągłym rozbudowom także i w następnych stuleciach. Duże straty zadał mu jednak pożar w 1702 roku, jaki wybuchł podczas oblężenia przez cesarskie wojska Leopolda I. Ówczesny właściciel zamku – Franciszek Wesseleny był jednym ze spiskowców i działał przeciwko władzy cesarskiej. Po pożarze do zamku dobudowano koszary, ale nigdy nie odzyskał on swojej dawnej świetności. Od końca

XVIII wieku opustoszał i był systematycznie rozbierany.



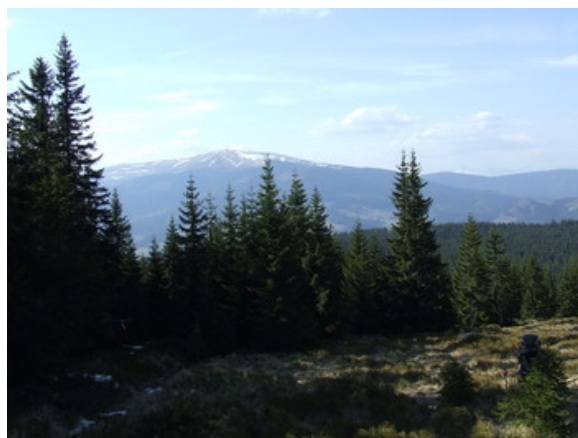
Brama wjazdowa do zamku Murań

Do dziś z jednej z największych twierdz Słowacji pozostała tylko brama wjazdowa, Bastion Tatarski, fragmenty Wieży Cygańskiej i różnych budynków znajdujących się na dziedzińcu. Przepiękne, niespotykane widoki roztaczają się z dwóch krańców zamku. Oprócz gór i dolin zaliczanych do Rudaw na północy widzimy także potężną ośnieżoną Kralovą Holę – fragment Niskich Tatr. Szlak, jaki wybraliśmy, aby przedostać się z zamku murańskiego do Muranskiej Huty, na długo zostanie nam w pamięci. Żółte znaki podążają, a właściwie trawersują strome zbocze **Sianców**, wraz ze skałami, gołoborzami i zwalonymi drzewami. Szlak na pewno interesujący,



Niewiele murów pozostało z zamku...

lecz dość trudny i uciążliwy. W **Muranskiej Hucie** oglądamy jeszcze skromny kościółek z początku XIX wieku i rozbijamy namioty nad wsią.



...ale widoki są powalające. Tu Kralova Hola widziana z pasma Stolicy

Z Muranskiej Huty można udać się czerwonym szlakiem – tzw. Rudną Magistralą w stronę najwyższego szczytu – **Stolicy** (1477 m). My wybieramy inną możliwość – idziemy na „dziko” (w tym rejonie już nie ma parku narodowego) i łapiemy szlak czerwony pod Stolimą. Po drodze towarzyszą nam wspaniałe

widoki na Kralovą Holę oraz płaskowyż Muranska Planina. W końcu – „za pomocą” niebieskiego szlaku atakujemy Stolicę. Pod szczytem – morze fioletowych ogromnych krokusów. Wrażenie niezapomniane. Setki albo i tysiące tych kwiatów pokrywają cały niemal wierzchołek najwyższego szczytu Rudaw Słowackich. Niestety, ze szczytu nie ma prawie widoków – niegdyś ten widokowy punkt zarosły świerki.



Setki, tysiące krokusów towarzyszyły nam przez całe dni

Ze Stolicy kierujemy się na północ przez mniej znane górki jak **Kyprov** (1390 m) czy wał **Trstenika** (1390 m).

Nie są one już tak ciekawe jak sama Stolica i poprzednie góry. Mają jednak swoje zalety – piękne widoki na Kralovą i nieustannie towarzyszące nam krokusy. Góry stopniowo wypłaszczają się, aż dochodzimy do polany **Cuntava**. I znów pech – znajdujące się tu prywatne schronisko jest zamknięte. Okoliczna „zabudowa” – niezbyt ciekawa: rozpadające się ruiny i sterty kamieni. Schronisko zbudowano jednak w zacisznym, ładnym miejscu.

Budząc się rano na Cuntavie, mamy dwa rozwiązania: możemy szybko kierować się do **Telgartu** (dawniej Svermovo), gdzie złapiemy kolej i autobusy w stronę Bańskiej Bystrzycy; albo możemy przedostać się do **Dobsinskiej Jaskini Lodowej**. Jedna z najpiękniejszych jaskiń na Słowacji przyciąga swymi korytarzami pokrytymi lodem i niesamowitymi formami. Niestety, kiedy do niej dochodzimy, okazuje się zamknięta (czynna od połowy maja). W tym miejscu w strugach deszczu kończymy nasze spotkanie ze słowacką „rudawską” wiosną.

Tekst: Jakub Jagiełło, zdjęcia: Jakub Jagiełło, Łukasz Krzeszczakowski, Danuta Maciejewska

Informacje praktyczne:

Proponowany wariant trasy: Pohronska Polhora – Fabova Hola (1438 m) – sedlo Burda (1006 m) – Nižna Klakova – Studna – Ciganka (935 m) – Muranska Huta – Sumiacka Priehyba (1082 m) – Stolica (1477 m) – Kyprov (1390 m) – Trstenik (1390 m) – Cuntava – Telgart lub Dobsinska Ladova Jaskyna; czas przejścia 3-4 dni; możliwość nocowania na Nižnej Klakovej i na Cuntavie, jednak dobrze mieć namiot, gdyż schroniska bywają zamknięte. Raczej mało osób chodzi po tych górach.

Trudności: trudność szlaków 1-3 (3: tylko trawers Sianców); duże różnice temperatur na wiosnę; na Fabovej Holi i Kyprovie niewielkie połomy skutecznie spowalniają tempo marszu. **Dojazd:** samochodem lub autobusem/pociągiem z Bańskiej Bystrzycy do Pohronskej Polhory; dogodny powrót z Dobsinskiej Ladovej Jaskyny do Popradu i z Telgartu do Bańskiej Bystrzycy. **Mapy:** niezastąpione mapy słowackie VKU w skali 1:50 000, nr 134 (Veporske Vrchy) i 135 (Stolicke Vrchy. Revuca).